Rok 6. Kalisz dnia 31 Grudnia (12 Stycznia) 1875 r. № 4.

KALENDARZ
Dziś św. Arkadjusza M.
D. 13 „ Weroniki P. i Godfryda.
„ 14 „ Hilarego B. i Felicji M.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	—	—
Zimna	5	2

BAROMETR
Wczoraj } stała pogoda.
Dziś . } barometr opada.

Wtorek dnia 12 stycznia 1875 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6**. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

— Najjaśniejszy Pan, na najpoddańsze przedstawienie Ministra Spraw Wewnętrznych, 30 października 1874 r., Najwyżej raczył zezwolić na nadanie, stosownie do podania rostowskiej (w gubernji jekaterinosławskiej) gminy miejskiej, godności obywatela honorowego byłemu noworossyjskiemu i besarabskiemu, obecnie warszawskiemu jenerał-gubernatorowi, jenerał-adjutantowi, jenerałowi piechoty, hrabiemu *Kotzebue*. (*D. W.*)

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

= Na podaną, za pośrednictwem Rządu Gubernjalnego, prośbę kupców i handlujących naszego miasta, aby paszporty za granicę, służące tylko do jednorazowego tam i napowrót przejazdu, a tym sposobem utrudniające znacznie stosunki i ruch handlowy, mogły służyć na przejazd kilkorazowy, kancelarja Jenerał-Gubernatora odpowiedziała: *że w przewidywaniu w tych dniach nastąpić mającej zmiany ogólnych przepisów paszportowych na zasadach przyjętych w Cesarstwie, która to zmiana wprowadzi znaczne ułatwienia, co do opłaty i samego użytkowania z paszportów zagranicznych, prośba ta uwzględnioną być nie może.* Słychać także, co jednak podajemy z zastrzeżeniem, że paszporty wewnątrz kraju zupełnie zniesione być mają. Wiadomość ta jest dla nas wszystkich bardzo ważną.

— W piątek t. j. d, 3 (15) stycznia r. b. danem będzie widowisko amatorskie. Odegranemi zostaną trzy sztuki: „*Narzeczony z aresztu za długi*" Czernyszewa, „*Mając, nie umiemy zachować, utraciwszy, płaczem*" Sokołowa, i „*Piekarnia*," czyli: „*Niemiec petersburgski*" Karjatygina. Bliższe szczegóły w afiszach. Połowa dochodu przeznacza się na Gimnazjum Męzkie, a druga na zakłady dobroczynne.

⁂ Z kupionych na „Choinkę" losów do tomboli, zostały się trzy niewyciągnięte numery w kole i tyleż fantów do wygrania. Posiadacze rzeczonych losów, dodanych w formie kuponów do biletów wejścia, raczą nadesłać w ciągu tygodnia swe adressy do Redakcji „Kaliszanina," a otrzymają zawiadomienie, gdzie i kiedy zgłosić się im wypada dla dopełnienia ciągnienia. W razie przeciwnym fanty rzeczone na korzyść dobroczynną spieniężonemi zostaną.

⁂ Tydzień może temu, lotem błyskawicy rozbiegła się po Kaliszu wieść, o wykryciu dokonanej zbrodni dzieciobójstwa. Znaleziono *corpus delicti*, a mianowicie noworodka w... słoju, i to znaleziono owe corpus w dziedzińcu domu p. Brockmana 'w rynku, w miejscu dostępnem dla każdego oka. Przypuszczeń posypało się mnóstwo; już przekupki i służące z koszykami szeptały sobie pod sekretem nazwiska winowajców, już opowiadały o tem, że wyrodna matka uciekła do Pruss, przed wymiarem sprawiedliwości... już policja, sąd, i urząd lekarski, z całą energją zabierały się do przepisanych prawem w podobnym razie działań, już zatem przewieziono ową niewinną ofiarę występnej miłości i barbarzyństwa do grabarni, gdzie sekcja odbytą być miała, gdy nagle... cóż się okazało?...

O tem, co się okazało, dowiemy się z następnych wierszy:

Przed kilku tygodniami, żona kolonisty pod Koźminkiem, urodziła dziecię z ogromną stosunkowo poniżej grzbietu naroślą. Wezwany lekarz oświadczył, że dziecię to żyć nie może, i zastrzegł, aby natychmiast po śmierci, trupa jego przesłać do urzędu lekarskiego, co też dopełnionem zostało. Płód ten więc po dokonanej sekcji, zalany w słoju spirytusem, wstawionym został do komina w sionce lokalu, gdzie mieści się urząd lekarski gubernjalny, dla uniknienia przykrej woni, i stąd ktoś wykradłszy go, poniósł na wskazane wyżej miejsce: w drodze jednak, spirytus prawie cały ulotnił się. (Miałażby znaleźć amatora ta osobliwszego rodzaju *nalewka?*) Przy zamierzonej sekcji, lekarze poznali „swojego znajomego", jak się dziś wyrażają, i rzecz cała z tragedji zeszła do rozmiarów komicznego *qui pro quo*. Komicznem wszakże bezwarunkowo nie będzie dla stróża, którego za niedozór, surowa, jak słyszeliśmy, dosięgła, czy dosięgnąć ma kara.

⁂ Piszą nam z Opatówka, że z dochodu, jaki przyniósł zapowiedziany przez nas w swoim czasie koncert amatorski „na gwiazdkę dla biednych dzieci" rozdano w dniu 20 z. m. oprócz jabłek, pierników, orzechów i t. p. całkowite ubranie dla 17 dzieci katolickiego, 1 ewangielickiego i 2 mojżeszowego wyznania, a zarazem wsparto jedną biedną katolicką rodzinę. List donoszący nam o tem obok zwrócenia uwagi naszej na objaw wysokiej tolerancji i miłości bliźniego w rozdziale darów, mieści w sobie zarazem powątpiewanie, czy dochód z jednego koncertu, przy tanich cenach wejścia, mógłby przynieść fundusz wystarczający na podobny wydatek, gdyby nie przyszła tu w pomoc dobroczynność zachowująca najściślejsze *incognito*, w imię zasady: *niech nie wie lewica, co daje prawica*.

⁂ Celem zmniejszenia śmiertelności Warszawy, tameczny komitet sanitarny ustanowił *trzydzieści* nowych posad lekarzy miasta po cyrkułach, z płacą 750 rs. (5,000 złp.), których obowiązkiem będzie udzielanie porady lekarskiej biednej klassie mieszkańców, a w razie ciężkiej choroby którego z nich, schodzenie na miejsce i udzielanie właściwego ratunku. Tylko przyklasnąć możemy tej prawdziwie filantropijnej uchwale, którą wszędy naśladowaćby należało, boć zdrowie ludzkie i życie, zasługują na troskliwość i opiekę.

⁂ Silny, bo kikunasto-stopniowy mróz, jaki już na noc z soboty na niedzielę ujął nas w swoje lodowate szpony, był powszechnem hasłem do wydobycia łyżew przez amatorów tej dodającej sił, zręczności i zdrowia rozrywki. W niedzielę na rzece pod mostem parkowym widzieliśmy dosyć osób oddających się jej z zapałem, a mnóstwo przechodzących po moście i wałach wybrzeżnych, przypatrujących się z zajęciem. Jeden szczególniej z amatorów, budził podziw zwinnością i pewnością biegu, estetycznością zataczanych kręgów i zgrabnością ruchów. Oon to zapewniał nas, że agitacja tego rodzaju, jest dlań najpewniejszem lekarstwem na katar, i że wstawszy nazajutrz z łóżka, potrzebuje tylko zlać piersi zimną wodą, aby się od tej niemiłej przypadłości oswobodzić.

⁂ Otrzymaliśmy przydłuższy list, opisujący nam przygody podróży ze wsi do Kalisza, przy odwożeniu dzieci do Gimnazjum. Umieszczać całego listu nie możemy dla braku miejsca, główną wszakże jego oś, około której obraca się całe opowiadanie, stanowi użalenie na jedną drożną miejscowość w Kokaninie, gdzie bardzo łatwo z wysokości trzech arszynów spadając, nietylko ludzie, ale i zwierzęta karki łamać mogą — oraz wyrażenie wdzięczności dziedzicowi wsi Kokanina za niesioną pomoc i gościnną chęć ofiarowania noclegu we dworze siedmiu podróżnym, którzy przewróciwszy się z saniami na pełnej wybojów drodze, mniejsze lub większe poodnosili guzy.

— Z przyczyny zawiei śniegowych i ślizgawicy, w dniu 6 b. m. i r. to jest w święto Trzech Króli, kurjerka, jadąc szossą pomiędzy Zbierskiem i Stawiszynem, wywróciła się, lecz passażerowie żadnego szwanku nie ponieśli.

— W dniu 5 b. m. i r. obywatel ze Stawiszyna L. wracając z Konina wraz ze swoim synem wyrostkiem, wiózł ciężar soli; już o zmroku wjechali w las zbierski i tam napadł na nich jakiś włóczęga, uzbrojony w pałkę, żądając, aby L. oddał pieniądze, ale że nikt do tego nie jest skory, więc i L. udał się do fortelu: zaczął wołać po imeniu swoich niby kamratów, jadących za nim, a że było ciemno, podstęp się udał — włóczęga nic nie wskórawszy, uciekł, a L. chociaż z wielkim strachem, jakoś szczęśliwie zawlókł się do domu.

⁂ Telegramem nadesłanym w niedzielę, zawiadomił p. Texel Redaktora „Kaliszanina," iż wyjeżdża z Płocka w poniedziałek, a w sobotę daje pierwsze przedstawienie. Jutro zatem lub pojutrze towarzystwo jego stanie w murach Kalisza.

— Złożyli w Redakcji ,,Kaliszanina" na rzecz ochronki dzieci wyznania prawosławnego w miejsce noworocznych wizyt: Panowie: Korecki rs. 1, Pułk. Bazarewski rs. 3, Pułk. Tytz rs. 1, Bergholtz Prezes K. Wł. rs. .1, Chrystjani Pułk. rs. 1, Raczkowski rs. 1, Tykociner rs. 1, Ternawski Rzecz. Rad. Stanu rs. 1, Sotniczewski Prof. rs. 1, Kobro rs. 1, Biron Nacz. Żand. rs. 1, Engelhardt Generał rs. 3.

— Złożono w Redakcji „Kaliszanina" na drzewo dla biednych od b. Nacz. Kont. Rassumowskiego rs. 1.

— W miejsce oddawania noworocznych wizyt z powinszowaniem, złożyli na korzyść niezamożnych uczniów Kaliskiego Męzkiego Gimnazjum: Dyrektor tegoż Gimnazjum A. W. Sawicki rs. 1, Protojerej I. Bałandowicz rs. 1, Inspektor F. W. Fuk rs. 1, Prof. Balczewski rs. 1. (Pieniądze te znajdują się w ręku W-go Dyrektora Gimnazjum.

(*Art. nad.*) — Zebractwo pospolicie uważane jest za plagę społeczeństwa. „Jest ono," jak mówi Thiers „niespożyte ofiarą wszelkiego naszego dobytku." Miasto nasze liczy z paręset osób płci obojej, uprzykrzenie wyciągających rękę. Jednakże zastanowiwszy się bliżej nieco, rzadko tu zauważyć można osobę zdolną do pracy *). Są to po największej części tacy, którzy już pracować na siebie nie mogą, dla podeszłego wieku, choroby, lub defektu ciała. Biedna służąca, która całe życie spędziła na służbie, na starość, (zwłaszcza uległszy utracie zdrowia,) musi żebrać: oddawna pewien staruszek z Tyńca, niemogąc już służyć, rąbał jeszcze zawsze u mnie drzewo ze swoją żoną staruszką; dziś już tak siły stracił, że przychodzi do mnie tylko po jałmużnę! Łachmany więc niezawsze budzą zgrozę, mogą być i częstokroć bywają zacne.

My nie płacimy sługom tyle, ażeby te mogły sobie byt zapewnić na przyszłość. Te kilka rubli na kwartał, zaledwie im wystarczą na oporządzenie. Skoro przyjdzie na nich starość i łachmany, nic, albo bardzo mało dla nich robimy.

Znaczy to: cytrynę wycisnąć, a skórę rzucić na śmiecie.

Wypadałoby więc zakrzątnąć się poważnie około kwestji żebractwa, a przy szlachetnych chę-

*) Autor artykułu nieco zaoptymistycznie zapatruje się na kaliskich żebraków, których właśnie większość składa się z istotnych pasożytów społecznych, jak tego wielokrotnie dowodziliśmy. (Przyp. Red.)

ciach, nie wątpię, że się znajdą i środki odpowiadające celowi, które uregulują nieco stosunek ludzi bez jutra.

Panie nasze powszechnie narzekają na sługi mówiąc: *„ja za swoje pieniądze powinnam mieć to, co chcę,"* i mają wielką słuszność, ale zastanówmy się nad tem, czy społeczeństwo nasze zrobiło jakie ofiary ku temu, abyśmy mieli moralną i poczciwą służbę? Dziewczę od dzieciństwa wygnane z domu, gdzie wszystkie okoliczności na tym świecie składają się na to, aby się zdemoralizowało, a nic nie zrobiono dla jej umoralnienia i nauki, czy może też być bez wad, jeżeli bardzo często, ludzie z wysoką nauką i starannem wychowaniem, pozostawiają wiele do życzenia!?

Chcąc mieć dobrą służbę, trzeba ją sobie wychować. Sądzę, że powiększona ilość Szarytek przy szpitalu, mogłaby się przyczynić do tej sprawy. Szarytki zajmując się jednocześnie chorymi i przygotowaniem do służby dzieci od 8 — 14 lat, wywiązałyby się podwójnie społeczeństwu, wykładając Religię, czytanie, pisanie, cztery działania arytmetyczne z ułamkami i nauki moralne. Z takiej szkoły, służące byłyby przyjaciołmi domostw naszych, i zmniejszyłyby z czasem liczbę żebrzących w mieście. *

— (*Art. nad.*) — Dla sprostowania różnych wieści, dotyczących przyszłego wydawnictwa *Tygodnia*, proszę o zamieszczenie w swem piśmie koniecznego w tym względzie wyjaśnienia.

By zawrzeć je w najtreściwszych wyrazach, nie roztrząsam przyczyn owych mylnych pogłosek, lecz do powszechnej wiadomości podaję, że *Tydzień* wychodzić będzie od 1 lutego 1875 roku w Piotrkowie, w poprzednim zakresie i formacie. Dawniejsze grono osób, które tak chętnie we wspólnym celu pomoc mi niosły, rozszerzone jeszcze przybyciem nowych współpracowników, daje mi otuchę, że *Tydzień* odpowie swemu zadaniu i zyska trwałe uznanie czytelników.

Antoni Porębski, Redaktor *Tygodnia.*

— (*Nad.*) — Wszystkim Przyjaciołom, Kolegom i Towarzyszom życia ś. p. mej Żony Teofili z Romanowskich, którzy raczyli w dniu 6 b. m. i r. towarzyszyć żałobnemu Jej obrządkowi aż do grobu, oraz OO. Reformatom za Ich bezinteresowne wypełnienie obowiązku chrześciańskiego, składam całą zbolałą moją wdzięczność i najgłębsze „Bóg zapłać." *Marceli Gwiazda.*

Wypadki w Gubernji Kaliskiej.

Pożary: — Dnia 1 grudnia 1874 r. na folwarku Grabów, gm. Marchwacz, pow. kaliskiego, z niewiadomej przyczyny wszczął się pożar, od którego 2 stodoły i owczarnia, należące do sukcessorów Niemojewskiego, zgorzały, ubezpieczone na 3,650 rs. Oprócz tego poniesiono straty w ziarnie, słomie i sianie na 1,419 rs.

Dnia 2 grudnia t. r., we wsi Bylice gm. Czołowo pow. kaliskiego, z niewiadomej przyczyny wszczął się pożar, od którego zgorzała stodoła, będąca własnością hrab. Kreutz, ubezpieczona na 1,690 rs. Oprócz tego, dzierżawca Lemański, poniósł straty w ziarnie i domowem gospodarstwie na 8,400 rs.

Wypadki nagłej śmierci: — Dnia 17 listopada we wsi Zagorzynie gm. Pamięcin pow. kaliskiego, trzechletnie dziecię włościańskie, Marjanna Stasiak, pozostawione w domu bez dozoru, zapaliło na sobie odzież, w skutek czego umarło.

Dnia 19 listopada we wsi Kokoszka, gm. i pow. Błaszki, 18 letni włościanin Aleksy Pęczek, jadąc na wozie, spadł z takowego i dostawszy się pod koło, został zgnieciony na śmierć.

Dnia 24 listopada, we wsi Cegielni, gm. Złoczew, pow. sieradzkiego, włościańska dziewczyna Józefa Kurak, pozostawiona w izbie bez nadzoru, zapaliła na sobie odzież i z poparzenia umarła.

Dnia 25 listopada, we wsi Ruda, gm. Dłusk, pow. słupeckiego, małżeństwo Franczak pozostawiło bez nadzoru w izbie, w której na kominie palił się ogień, małe swoje dzieci, z których jedno, a mianowicie Wojciech, poparzywszy się żarzącemi węglami, umarło.

Znaleziono martwe ciało: — Dnia 3 grudnia, we wsi Chrząstówek gm. Topola, pow. łęczyckiego, znaleziono martwe ciało włościanina powyższej wsi, Bogusława Sztelli mającego lat 66. Znaków zabójstwa nie było.

Samobójstwo: — Dnia 29 listopada, we wsi Mikulice gm. Kowale-Pańskie, powiatu tureckiego, włościanka wdowa, Helena Kołdra 76 lat mająca, z niewiadomej przyczyny powiesiła się.

Korespondencja Kaliszanina.

Warszawa w styczniu 1875 r.

Nowy Rok.—Ś.p. Jan Chęciński.—Karnawał i Maskarady.—Ślizgawka i Zabłocki.—Zmiany w redakcjach pism warszawskich i Przegląd Techniczny.—Album Matejki.—Zecerki.—Zakład rękodzielniczy dla kobiet. — Gimnazjum handlowe.—Dezynfekcja miasta i wysadzanie ulic drzewami.—Tama koszowa Daniszewskiego.

(*Dokończenie.*)—W jednej z moich korespondencji, nie pamiętam w której, donosiłem już Wam śliczne czytelniczki, o otworzeniu szkoły zecerek w drukarni Jana Noskowskiego. Był to fakt, który onego czasu dużo krzyku narobił, a wielu z pewnem niedowierzaniem spoglądało na te adeptki drukarskiego kunsztu, i wstrząsając głowami, głośno objawiało wątpliwości w ich zdolność do tego zajęcia.

Otóż panie zecerki z drukarni p. Noskowskiego, dały dziś potężnego *nosa* tym wszystkim, którzy je od zdolności tych odsądzali.

Dały nosa książką, złożoną wyłącznie ich białutkiemi paluszkami, a która nosi tytuł: „Najpilniejsze (ekonomiczne) potrzeby kraju", przez Jana Jeleńskiego. Jestto fakt godny zanotowania, raz dla tego, że w tak krótkim przeciągu czasu uzdolniły się do tego rodzaju zajęcia, powtóre: że złożyły dowód, iż praca na tem polu stoi dla nich otworem.

Zasługa jednak wskazania i dania inicjatywy, należy się w całości p. Noskowskiemu, który pierwszy odważył się na zwalenie zastarzałego przesądu i przełamanie rutyny.

Wpadłszy raz na temat pracy kobiecej, nie mogę przeminąć milczeniem, zakładu rękodzielniczego dla kobiet, a ponieważ mam pod ręką sprawozdanie z działalności jego za rok 1874, podaję więc niektóre z niego wyjątki.

Zakład ten, raczej jest szkołą rzemiosł, w której wykładane są następujące przedmioty:

Nauka introligatorstwa, kroju sukien i bielizny, kwiatów sztucznych, kroju i szycia rękawiczek, szewctwa damskiego i dziecinnego, drzeworytnictwa, rachunkowości i buchhalterji.

Nauka każdego rzemiosła zajmuje dwie godziny dziennie, a opłata za naukę każdego z nich w miarę długości czasu, potrzebnego do wyuczenia się, wynosi od 12 do 45 rs.

Po ukończeniu kursu, każda z uczennic chcąc otrzymać patent z uzdolnienia, obowiązana jest złożyć egzamin.

Oprócz wyżej wymienionych rzemiosł, zakład jest w możności nauczania: drukarstwa, fryzjerstwa, nauki rysunków zastosowanych do rzemiosł, fotografji, retuszerji, i heljominiatur; wyrzynania piłką *a jour*, snycerstwa, zegarmistrzostwa, jubilerstwa, pieczętarstwa, litografji, szczotkarstwa, polerowania metali i tokarstwa.

Nauka każdego z tych rzemiosł, rozpoczętą być może w miarę zebrania się pewnej liczby uczennic.

W ciągu roku 1874 pobierało naukę w zakładzie 186 uczennic. W tej liczbie miejscowych kobiet było 108, reszta z cesarstwa, lub gubernji Królestwa. Podług stanu, uczęszczało na kursy 53 córek i 3 żony obywateli ziemskich, resztę zaś dostarczył stan urzędniczy i klassa przemysłowców.

W ogólnej tej cyfrze było tylko 8 izraelitek, a z tych aż 5 uczyło się buchhalterji. Cyfry pokazują, że i tu jest większe zamiłowanie w handlu, aniżeli w każdej innej pracy.

Nareszcie spełnione będą żądania ogółu domagające się otworzenia w Warszawie wyższej szkoły handlowej. Potrzeba ta jest nader naglącą, z uwagi na coraz więcej rozwijające się w naszem mieście stosunki handlowe, i brak ludzi specjalnych. Ten brak, który najwięcej odczuwają nasi przemysłowcy, spowodował, że pierwsze finansowe potęgi, starają się o uzyskanie pozwolenia na otworzenie szkoły, któraby tym brakom zaradziła. Projekt już jest podobno gotów, idzie tylko o jego zatwierdzenie.

Wreszcie tylokrotnie poruszany w pismach przez specjalistów i niespecjalistów, projekt dezynfekcji i kanalizacji Warszawy, w tych czasach zrobił jeden krok naprzód.

W końcu grudnia r. z., panowie Grotowski inżynier, i Seeleheim podpułkownik sztabu generalnego, udali się za granicę a mianowicie do Glazgowa, Medjolanu, Gdańska i innych miast niemieckich, w celu dokładnego zbadania różnych systemów kanalizacji w tych miastach przyjętych, a następnie wybrania najodpowiedniejszego i najpraktyczniejszego dla Warszawy.

Podróż ma trwać sześć tygodni. Zapewne, że przyniesie korzyści i zbliży tę upragnioną chwilę dla naszego miasta, kiedy mieszkańcy jego będą mogli powiedzieć sobie, że życie ich i zdrowie zyskało rękojmie trwałości, przez zaprowadzenie tak dzielnego środka sanitarnego, jakim jest kanalizacja. Tymczasem nim projekt ten zostanie wykonanym, z wiosną tego roku Krakowskie-Przedmieście i ulica Królewska, zyskają ozdobę i świeże powietrze, przez wysadzenie ich drzewami.

Słyszeliście już zapewne Szanowni Czytelnicy o nowem obwarowaniu brzegów, przeciw zapędom kapryśnej Wisły, to jest o „tamie koszowej" wynalezionej przez p. Daniszewskiego. Zrobiono próbę niedaleko Aleksandryjskiego mostu, nie okazała jednakże dowodów wytrwałości, i przy lekkim przyborze wody, część jej została uszkodzoną. Jak powiadają, nastąpiło to skutkiem wadliwej roboty, którą przy naprawie starano się usunąć. Dziś w każdym razie nie można jeszcze stanowczo orzec o jej wartości.

Jeżeli na wiosnę, gdy Wisła z szumem pocznie toczyć swe srebrzyste fale, stawi mężnie czoło i nie ustąpi przed jej rozhukanym prądem, wtedy kwestja obwarowania brzegów zostanie rozwiązaną stanowczo. *Ω*

Tuliszków — styczeń 1875 r.

Pomiędzy miastami Koninem a Turkiem, w miejscowości piaszczystej, okolonej zewsząd lasami, znajduje się, dawniej miasteczko, a dziś osada Tuliszków. Samo nazwanie tej osady wskazuje, że to jest miejscowość, gdzie było wiele lisów. W starych autentykach pisało się Tulischów czyli Tu-lis-chów i rzeczywiście na pieczęci pewnego miejskiego dokumentu, widzieliśmy wycisk wyobrażającego lisa kryjącego się do jamy, co poświadcza, iż obfitą być musiała okolica w tego podstępnego zwierza, kiedy go mieszczanie aż do herbu swojego przyjęli. Może to też wpłynęło i na obyczaje mieszkańców, którzy się bardzo w swego lisa wpatrywali. Lecz to tylko może być wniosek; wnioski choćby z wątpliwych danych tworzyć nietrudno; wiadomo jednak, że oświata, cywilizacja, wilków drapieżnych zamienia w łagodnych baranków; barbarzyńców, w cichych i spokojnych obywateli. Czyż zatem mógłbyś nawet powątpiewać, czytelniku, że do tu mieszkańców lasów w końcu XIX wieku nie zawitała jeszcze ta oświata i zbawcza cywilizacja? a może żeśmy jeszcze pogrążeni w grubej ciemnocie i dzikości obyczajów? o! tak źle nie jest. Oświecamy się, ile kto może, a najbardziej wśród długich i ciemnych wieczorów zimowych, a ztąd niepodobna, iżbyśmy się choć na włos jeden nie oddalili od skoligaconego z nami protoplasty herbowego. Najlepszym tego dowodem jest historja szkółki elementarnej w Tuliszkowie, tego źródła miejscowej oświaty i zaraz za nią idącej cywilizacji. Że była tutaj szkoła, i że się w niej uczono, to kwestji nie ulega. Czytaliśmy jedną prośbę, podaną w r. 1825 przez tutejszych mieszczan, do dziedzica, gdzie na 86 podpisujących się krzyżami, dwóch podpisało się własnoręcznie, a że znowu nie gdzieindziej tylko w miejscu wyuczyło się tych dwóch, stawiać dość nieczytelne litery, przekonywa zdanie znajdujące się w owej suplice: „my nędzni obywatele miasta Tuliszkowa, któryśmy tutaj się porodzili, wzrośli i prawdopodobnie pomrzemy i t. d." Po latach pięćdziesięciu od owej daty, oświata dość wielkie zrobiła postępy.

Dzisiaj na 200 mieszkańców, mających głosy na zebraniu gminnem, dwudziestu podpisuje się własnoręcznie, a większy jeszcze procent czyta.

Do roku 1869 mieszczanie posiadali w osadzie z daru dziedziców tuliszkowskich, dom na pomieszczenie szkoły i nauczyciela, do tego morgę ogrodu i trochę drzewa na opał. Potem z powodu zatargów miejscowych, odebranem im to zostało, a mieszkańcy zmuszeni aż dotąd wynajmować co rok lokal na szkołę, płacąc za takowy rs. 30, nauczyciel zaś dokłada ze swoich funduszów rs. 15. Poprzedni nasz nauczyciel za rs. 60 wyraźnie *sześćdziesiąt*, rocznego wynagrodzenia, przez lat 19, z całą usilnością starał się przelać swoje wiadomości w umysły uczących się, lecz niedoczekawszy się w zupełności owocu swej pracy, ani też przepisanych lat do otrzymania choćby połowy emerytury, za swą mozolną pracę i nieskazitelną służbę, zawód nauczycielski na własne żądanie, z żalem wszystkich, opuścił. Teraźniejszy nauczyciel, wychowaniec seminarjum

nauczycielskiego w Łęczycy, ma wyznaczony etat na własne utrzymanie rocznie rs. 150, w wynajętym domu dwa pokoiki i izbę szkolną, zawierającą całej przestrzeni łokci □ 90, na pomieszczenie 150 dzieci! Dodawszy do tego ławki, piec, tablicę, krzesło, stół, pozostanie się miejsce tak szczupłe, że prawie niemożebnem się wydaje, aby taka ilość dzieci, mogła się do tej izby wtłoczyć, w niej żyć i uczyć się. A przecież tak jest. I gdzież tu może mieć miejsce prawidłowy wykład lekcji, albo zastosowanie jakiej metody? A cóż mówić o piśmiennych ćwiczeniach, do których wchodzą kałamarz i kajety? kiedy wszystkiego jest 6 ławek mogących mieścić po 8 dzieci, a mieści się ich po 14 i więcej? Dlatego pozostała reszta, albo w ściśniętych szeregach stoi, albo ze zwiniętemi pod siebie nogami, siedzi na ziemi, oczekując z niecierpliwością chwili, aby wyjść co prędzej z nużącego, a niewygodnego im położenia, bo częstokroć powodującego zemdlenie nietylko samych dzieci, ale nawet i nauczyciela. Rozkład powietrza przy takiem nagromadzeniu następuje dość szybko, i potrzeba silnego organizmu, aby w takim zaduchu i zaciśnieniu przez godzin 4 dziennie oddychać, mówić, i nadto uczyć jeszcze. A gdy się weźmie pod uwagę, w niektórych miejscowościach i szczupły etat uposażenia, z drugiej strony obojętność, różne uprzedzenia, a może niekiedy i złą wolę gminnego opiekuna, po największej części ani czytelnego, ani piśmiennego, a mającego tyle wyobrażenia o oświacie i kierunku umysłowego kształcenia, ile o tych gwiazdach, co nad głową jego w przestrzeniach niebios krążą, odgadniemy, że los nauczyciela wiejskiego jest nie do pozazdroszczenia. Potrzeba prawdziwie wielkiego poświęcenia, aby wytrwać na swem stanowisku do końca, i odpowiedzieć należycie powołaniu swemu.

Dawniej, przed uwłaszczeniem, rozwojowi szkółek mogły stać na przeszkodzie różne przyczyny, już to brak materjalnych zasobów ludu, już to pańszczyzna, która pod rozmaitemi nazwami, wyzyskiwana przez niby oświeconych, ciążyła całem brzemieniem na massie narodu, trzymając go w nędzy, upodleniu i ciemnocie. Stosunki te zmieniły się. Ci, których uważano za bydło robocze, powołani do gminnego zarządu, kierując się tylko zdrowym rozumem, lecz często jeszcze zamdlonym zastarzałemi przesądami i nawyknieniami — głoszą niekiedy i postępują według zdań tak trafnych i rozsądnych, iżby nie zawstydził się ich skończony filozof lub jurysta. Ale ileż to jeszcze niedostatków czuć się w tem wszystkiem daje? Pomału wprawdzie, ale i oni przychodzą do tego poznania, że człowiek z jaką taką nauką książkową, (jak się wyrażają), więcej znaczy, niż bez niej, więc też radziby mieć synów piśmiennych.

A że religja i kościół ma u nich przedewszystkiem innem pierwszeństwo, więc dziś rzadko spotkać rodzinę kmiecia lub osadnika, (przynajmniej w tutejszej gminie,) gdzieby godzinami w niedziele i święta nie uczono wzajemnie siebie lub dzieci, czytać na książce od nabożeństwa.

Przy warunkach jednak, w jakich obecnie istnieje nasza szkoła i wiele innych, najlepsze chęci i usiłowania, w obec twardej i smutnej rzeczywistości, rozbić się muszą. Dopóki zatem nie będzie prawa, iżby dzieci obowiązkowo w terminach właściwych uczęszczały do szkoły, dopóki i sam nauczyciel postawiony nie zostanie w lepszych warunkach, tak pod względem materjalnym, jak i moralnym, w stosunku do otaczającej go ludności i do opiekuna szkoły, owoce dzisiejszego elementarnego i ludowego nauczania mało, a przynajmniej w dalekiej dopiero przyszłości, pożytecznemi będą.

Intelligencji wyższej u nas w osadzie brak, bo i cóżby tu robiła?

Gazeta Polska, *Rolnicza* i wąsz „*Kaliszanin*" odbierane z poczty w Koninie, dwie mile od nas odległej, stanowią cały nasz pokarm umysłowy.

Co miało miejsce w pewnej niedalekiej okolicy, możnaby to powiedzieć i u nas, a było to tak: jeden z proboszczów, siląc się razu jednego na kazalnicy, aby swoim owieczkom wytłomaczyć trudną do pojęcia tajemnicę, gdy widzi, iż daremne są jego usiłowania, bo sam w zupełności nie rozumiał tego, a tem bardziej słuchacze, odzywa się nareszcie donośnym głosem w te słowa: „Więc jakże? czyż tego nawet nie pojmujecie? Ale pytam się was — któż między wami mądrzejszym jest odemnie, aby wam tę prawdę gruntowniej wyjaśnił?.." Na tak dosadny i ostatecznie konkludujący argument, chłopkowie, otworzywszy szerzej usta, gdy nie mogli ani zaprzeczyć, ani powiedzieć nic więcej, musieli się zgodzić na potwierdzenie i podziwienie mądrości swego pasterza. Więc i my toż samo mówiąc o naszym proboszczu, który nam trochę inaczej tłomaczy prawdy Boże, bo zawsze jasno, zrozumiale i przekonywająco, gdy dodamy do jego mądrości mądrość miejscowego nauczyciela, będziemy mieli summę intelligencji i najwyższy szczyt miejscowej oświaty.

A z tego krótkiego poglądu na jedną gminę, zawierającą ludność czterotysięczną, co i z małemi wyjątkami o wielu innych da się powiedzieć, każdy łatwo wywnioskować może, ile we względzie oświaty ludowej zrobiło się dotąd i robi — czyli, że się dawniej nic nie robiło, teraz zaś, gdyby warunki bytu szkół były inne, coś zrobićby można. A cóż na to rzekną owi młodzi, a już głośni krzykacze, krytykujący i potępiający wszystko i wszystkich? Bez zaprzeczenia pełni oni są dobrych chęci, ale tylko z piórem w ręku i głową rozpaloną przeróżnemi poglądami: chcieliby świat ciemny w jednej chwili przekształcić, oświecić. Tylko jedno Twórcze słowo: *fiat lux*, „niech się stanie światłość," mogło wyprowadzić światłość, a zniszczyć ciemności, nam zaś potrzeba zaczynać od abecadła, a jeszcze do nabycia tego abecadła, ileż potrzeba usunąć przeszkód, zwalczyć trudności — ten tylko pojmie i zrozumie, kto zostając w ciągłych stosunkach z ludem, pozna jego potrzeby i niedostatki, pozna dodatnie i ujemne jego strony.

Piśmienny z gminy Tuliszków.

Różne wiadomości.

— Redakcja „*Wieku*" nabyła prawo druku i odbitki komedji „Krytycy," napisanej przez ś. p. Chęcińskiego. Chcąc przyjść w pomoc rodzinie zgasłego artysty, taż redakcja ogłasza prenumeratę na pomienioną komedję, mającą wyjść w osobnej książce, i cały czysty zysk przeznacza dla dzieci pozostałych po ś. p. Chęcińskim. Cena prenumeraty wynosi w Warszawie rs. 1, z przesyłką rs. 1 kop. 25 za egzemplarz.

⁂ Według gazet włoskich, dwie polki, uczennice słynnego Lampertego w Medjolanie, jak pisze „*Gazeta Polska*" zwracają śpiewem swoim powszechną uwagę i zaćmiewają wszystkie słyszane dotąd kontr-alty. Jedna z nich, Brudkowska, występowała już w Warszawie i Poznaniu, a druga Jasińska, jest rodem z Krakowa. „*Kurjer Codzienny*" zaprzecza im jednak *obu* krakowskiego pochodzenia, ale utrzymuje iż są z Warszawy.

⁂ „*Moskiewskie Wiadomości*" donoszą, iż w wydziale skarbowym osobna kommissja zajmuje się urządzeniem kassy emerytalnej na nowych zupełnie zasadach wzajemnego ubezpieczenia pomiędzy urzędnikami cywilnymi.

⁂ Niejaki p. W. Siebert, artysta w Petersburgu postanowił dać silny popęd sztuce litograficznej. W tym celu urządziwszy odpowiedni zakład litograficzny, ma zamiar zapraszać co miesiąc artystów tej gałęzi na narady, i rozbierać wraz z nimi kwestje w tym przedmiocie, a rezultaty tego rozbioru rozpowszechniać w formie broszur. Wszystkie pisma zagraniczne traktujące o litografji, zostały przez p. Sieberta zaprenumerowane.

* Na stacji kolei żelaznej w Zurichu, miała miejsce następująca scena komiczna:

Przybył tam włościanin z wielkim i ciężkim workiem na plecach i nabył bilet do Badenu. Ponieważ pociąg nie zaraz odchodził, włościanin przeto ostrożnie opuścił worek swój na ziemię, a sam odszedł na bok. Tymczasem przybliżył się woźny kolejowy, który zwykle waży bagaże i bez pytania rzucił worek na wagę, gdy w tem ku wielkiemu zdziwieniu obecnych, z worka ozwał się krzyk.

Natychmiast więc rozwiązano go i znaleziono w nim chłopca, którego czuły ojciec zamierzał tym sposobem bezpłatnie przewieźć do Badenu.

* Dnia 16 grudnia r. z., obchodził 109-ą rocznicę swych urodzin malarz Waldeck, pochodzący ze starodawnej rodziny, która w dawnem cesarstwie Rzymsko-Niemieckiem posiadała prawa udzielne. Dzieckiem jeszcze będąc, opuścił on Niemcy i udał się do Francji, gdzie królowej Marji Antoninie udzielał naukę gry na harfie. Za czasów terroryzmu opuścił Paryż, a następnie zaciągnąwszy się do wojska, bił się pod Austerlitz. Starzec ten dziś jeszcze zdrów i krzepki, mówi 21 językami. Miał trzy żony, ostatnia dała mu syna i to wtedy, gdy już miał 85 lat wieku.

⁂ Jedno z najokropniejszych nieszczęść, jakie się kiedykolwiek na kolei żelaznej zdarzyło, dotknęło passażerów jadących temi czasy przez most zawieszony nad jeziorem Roland, o 6 mil od Baltimore, w Ameryce Północnej. Most ten zerwał się pod ciężarem dwóch pociągów jadących w strony przeciwne, i w mgnieniu oka głębie jeziora, pochłonąwszy mnóstwo ofiar, kilkadziesiąt wagonów, tendery, lokomotywy, przybrały napowrót swą gładką zwierciadlaną powierzchowność, jak płocha kobieta, której kochanek zastrzelił się przed chwilą, a ona na bal idzie.

* Gazety wiedeńskie opowiadają, jakim sposobem Bismark wszedł w posiadanie pistoletu Kulmana. Książe objawił życzenie posiadania tej broni, jednakże sąd oświadczył się niekompetentnym do dania o tem decyzji: sprawa więc poszła dalej i oparła się nareszcie o ministra skarbu, który zadekretował, iż książe Bismark może dostać pistolet, jeżeli wniesie do skarbu wartość jego, 1 talar i 20 silberów.

* John Dean, amerykanin, otrzymał patent na wynaleziony przez siebie rodzaj podków dla koni, które podobnie, jak kalosze z kauczuku wyrobione, mają w zupełności zastępować dotychczasowe podkowy, usuwając zarazem niedogodności i choroby nóg, jakim konie przy zwykłym sposobie kucia podlegają. Tego rodzaju gumowe podkowy mogą być z łatwością wkładane i zdejmowane, ilekroć zajdzie tego potrzeba. Koszt tego rodzaju obuwia jest o ⅓ wyższy, w porównaniu z podkową, ale bezporównania jest trwalsze i lżejsze w użyciu.

* W tych czasach sprzedano w Londynie za 82 funt. szter. książkę do nabożeństwa używaną przez Ludwika XVI w więzieniu. Nosi ona tytuł: „Priéres saintes et chrétiennes pour Monseigneur," a napisaną była własnoręcznie przez Gilberta, nauczyciela kaligrafji Ludwika XVI. Nieszczęśliwy król, gdy szedł na rusztowanie, ofiarował ją dozorcy więziennemu niejakiemu Vincent, którego z tego powodu oskarżono o współczucie dla królewskiej osoby i skazano na śmierć. Następnie książka ta, długi czas przechowywana była przez spadkobierców Vincent'a, aż dziś przeszła na własność pewnego bogatego lorda.

Przegląd polityczny.

Zgromadzenie narodowe francuzkie rozpoczęło swe prace poświąteczne od uchwalenia prawa o komendach wojskowych w Paryżu i Lyonie i odrzuciło większością 416 głosów przeciwko 250 propozycję zniesienia stanu oblężenia w Algierji. Komissja konstytucyjna większością 15 głosów przeciwko 5, postanowiła żądać zamieszczenia na porządku dziennym prawa o senacie; prawo to jednak będzie miało dopiero wtedy moc obowiązującą, kiedy zgromadzenie uchwali projekt prawa o przeniesieniu władzy.

W tych dniach ma przypłynąć do Marsylji eskadra hiszpańska, w celu zabrania nowego króla Alfonsa XII.

W Hiszpanji rzeczy idą po staremu, wedle dawnego wzoru wszystkich pronuncjamientów. Nowy gubernator Madrytu na początek nowej konstytucyjnej ery, zamknął kilkanaście dzienników, których barwa nie przypadała mu do smakn. Nowy rząd daje jednym dymisje, drugim nominacje bez liczby; dawni figuranci wychodzą za drzwi, nowi wchodzą i zajmują ich miejsca. Przecież wierność nagrodzić trzeba. Administracja wiele na tem nie traci, nowo-mianowani nic nie robią, ale i wydaleni niewiele robili. Komendant Madrytu odbywa parady garnizonu, który okrzykuje nowego króla; gawiedź uliczna przypatruje się, licząc na świetniejsze jeszcze parady. Karliści tymczasem ani o złożeniu broni, ani o przechodzeniu nie myślą, armja zaś północna spodziewa się nowej, piątej już czy szóstej od roku reorganizacji, to jest zmiany dowódców i podziału korpusów. Niewiele można się było spodziewać od Serrany, ale pono mniej jeszcze spodziewać się należy od generałów alfonsistowskich, nateraz przynajmniej. Karliści mogą być spokojni na miesiąc i więcej, jeżeli zwłaszcza będą umieli jaki taki ład u siebie utrzymać i odstępstwa się ustrzegą. Przygotowania do działań wojennych porobione przez Serranę po większej części przepadną, a kosztowały bardzo drogo, trzeba będzie robić nowe i płacić.

W Berlinie za tydzień zbiera się sejm pruski; ks. Bismark jednak tak zdrowy dotąd, znowu ma być chory tak dalece, że nie mógł się znajdować nawet na noworocznem przyjęciu u cesarza.

Ogłoszenia.

Mam honor zawiadomić W-ch Obywateli miejskich, kupców i mieszkańców miasta, którzy raczyli zgłaszać się do mnie z propozycjami przystąpienia do Stowarzyszenia pomocy lekarskiej w Kaliszu, na warunkach umówionych, że począwszy od dnia dzisiejszego przyjmuję, adresy, lub podpisy od godziny 12-ej do 1-ej z południa każdodziennnie, w mieszkaniu mojem, na rogu ulic Warszawskiej i Poprzeczno Warszawskiej, 1-sze piętro w domu W ej Kohn. W-ch pp. Urzędników władz tutejszych, którzyby życzyli zapisywać się do Stowarzyszenia, na warunkach dla Nich oznaczonych, również mam honor prosić o nadsyłanie adresów, lub osobiste zgłaszanie się w tejże godzinie.

Kalisz 12 stycznia 1875 roku

Czajczyński Franciszek

(24-3-1) lekarz wolno praktykujący.

Mam honor zawiadomić WW. Rodziców i Opiekunów, że **pensję** moją przeniosłam na ulicę Warszawską do domu pod Nr. 64 na pierwsze piętro, gdzie księgarnia p. Wartskiego **Więckowska.** (25)

Z upoważnienia JW. Kuratora Okręgu Naukowego warszawskiego, otworzyłam w m. Kaliszu, przy ulicy Rzeźnickiej w domu Bette pod Nr. 385, w bliskości kościoła Kanonickiego

SZKÓŁKĘ,

w której oprócz innych przedmiotów, wykładane będą obce języki, jako też lekcje muzyki. O czem mam honor zawiadomić Szanowną publiczność

(18) **Antonina Jasieńska.**

LOKAL

na 1-em piętrze złożony z 5-ciu pokojów od frontu, z których środkowy z balkonem oraz 6-go pokoju od podwórza, kuchni, sklepu, i drwalnika, stajni z wozownią, oraz góry oddzielnej w domu Nr. 441 jest do wynajęcia każdego czasu z powodu opuszczenia go skutkiem otrzymania innego przeznaczenia. Wiadomość u Właściciela lub u W-go Ciołkowskiego, mogącego bliżej o tem objaśnić. (21)

Zakład czyszczenia pierzy i puchu w rynku pod Nr. 11 na przeciw odwachu ma z wolnej ręki

do sprzedania

maszynę do czyszczenia pierzy; oraz zupełna wysprzedaż towarów po cenach zniżonych. Wiadomość u właściciela **Z. Gumprychta.** Tamże sklep każdego czasu do najęcia.

(16—3 2)

Znaleziono przed niedawnym czasem notatki, a między niemi dwa bilety na loterję fantową w Łowiczu, papierek dziesięciokrajcarowy austrjackii **obligacją pożyczki nefszatelskiej** na 10 fr. Takowe mogą być odebrane za udowodnieniem i zwrotem kosztów ogłoszenia z kantoru Redakcji „Kaliszanina".

Jest do sprzedania

FORTEPJAN

palisandrowy wiedeńskiej fabryki. Wiadomość u p. Rogalskiego w domu p. Fibiera na Przedmieściu Wrocławskiem Nr. 516. (19-3-1)



Jest do sprzedania 9 krów dojnych we wsi Piekart pod Kaliszem w każdym czasie. Wiadomość we wsi Dobrzec wielki u byłego Wójta Benckiego. (13—3-2)

W dominjum *Pietrzyków* pow. kaliskiego, **Ogier** kasztanowaty, kupiony w r. z. w Trakenach, w głównem stadzie rządowem, stanowi klacze od 1 lutego r. b. Za dwa skoki rs. **10** i rs. **1** stajennego. Tamże jest ogier gniady pełnej krwi angielski. Za dwa skoki rs. **4** i rs. **1** stajennego. Rodowody do przejrzenia na miejscu. W tem samem dominjum do sprzedania **buhaj** półkrwi *Shorttorn.* (12 5-3)

Zarząd Anglo-Rossyjskiego Towarzystwa WYROBÓW GUMOWYCH

„MACKINTOSH"

w St. Petersburgu.

Niniejszem ma honor podać do wiadomości powszechnej, że oprócz fabrykacji *Kaloszy*, zaczętą została fabrykacja przedmiotów technicznych, jako to: *Pasów z gummy wulkanizowanej, Rur, Kiszek, Płatów, Buforów* etc. etc., i że jest w możności każdą żądaną ilość tych przedmiotów jak również *Kaloszy* w najprzedniejszym gatunku, po cenach umiarkowanych dostarczać.

Z zamówieniami uprasza się zgłaszać do Zarządu w St. Petersburgu przy Nowym Kanale Nr. 130; albo też do Agentów fabryki:

pp. Königsberger et Comp.

w Petersburgu i Moskwie.

w Warszawie, do p. D. Grossman,

ulica Rymarska Nr. 12 nowy.

(751-6-6)



Podpisany właściciel **składu hurtowego i detalicznego win** w Kaliszu, poleca się winami czystemi węgierskiemi i francuzkiemi wystałemi. Zwracam szczególniej uwagę WW. amatorów na gatunek **zieleniaczek** zwany. Niemniej moje piwnice zaopatrzone są we wszelkie gatunki wina osobiście kupione w Węgrzech, oraz **miody węgierskie** i portery wyborowe, sprzedaje takowe po nadzwyczaj umiarkowanych cenach; biorącym większe partje odstępuje się odpowiedni rabat. Restauracja przy handlu dostarcza jedzenia w każdej porze, w Kaliszu, ulica Browarna naprzeciw chlebowych jatek.

(708-12-7) **Stanisław Rosenthal.**

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Kalisza i jego okolic, iż przyjmuję **do roboty wszelką krawieczczyznę damską:** Suknie balowe z elegancyą i gustem: stosując się do najświeższych modeli paryzkich, po cenach zniżonych. Oraz przypominam, iż tak samo, jak dawniej, uczę kroju sukien w sposób angielski w ośmiu lekcyach za rubli 5.

Wdowińska

Ulica Śt. Stanisława Nr. 167 w domu W. Mianowskiej

(14—3-1)

Obywatel mający własność ziemską, wydoskonalony w gospodarstwach niemieckich, poszukuje administracji lub większego zarządu. Wiadomość w Redakcji Kaliszanina. (28-3-1)



Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności iż tak jak poprzednio tak i teraz w Restauracji mojej, staraniem będzie mojem aby wymaganiom zadosyć uczynić, śniadania są przyszykowane co dziennie z kilku dań. Obiady od godziny 12 do 3½. Na kolacją codziennie prócz innych potraw pieczeń wołowa z rożna.

Mając zapas różnej zwierzyny, przyjmuje wszelkie obstalunki tak na wesela jako i inne zabawy w zakres mego fachu wchodzące, mam nadzieję że Szanowna Publiczność zechce mnie zaszczycić swemi względami.

Flaki w niedzielę i czwartek.

(22—2-1) **M. Gwiazda.**

Jest do odstąpienia

folwark wieczysto dzierżawny

w powiecie Łowickim, każdego czasu, mający rozległości mórg 324 miary nowopolskiej. Odległy od stacji kolei żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej wiorst 13, od szosy wiorst 3, z zasiewami, budynkami, z inwentarzem żywym i martwym, lub bez takowego. Bliższa wiadomość post restante W. W. Łowicz. (20—3-1)



Fortepian w dobrym stanie fabryki Kralla i Seidla, opatrzony medalem wystawy Moskiewskiej, jest do sprzedania w cenie umiarkowanej. Bliższa wiadomość w domu W-go Sobolewa na 1-szem piętrze, lub w księgarni A. Hurtiga. (15—4-2)

KANTOR  LOTERJI

przy księgarni J. Mittwocha w Kaliszu.

Uprasza osoby, które sobie numera do klas. I-ej loterji 124 zamawiały, o wczesny wykup takowych. Zarazem poleca się z losami do kl. I-ej, w całych, pół i ćwierć losach. (26-3-1)

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **9** stycznia 1875 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Pruskie tal.	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	—	—	94	60
„ „ „ serji II. „ 100	94	10	93	80
„ „ nowe 5% z r. 1869. . .	91	47	91	71
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	79	5	78	75
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	98	—	97	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	191	—	—	—
„ „ „ „ 1866	189	50	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	—	—	91	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	72	—	71	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz .	—	—	—	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols	115	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	110	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	100	—	99	35
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	102	75	—	—

Wartość kup. od L. Z. od	kop.	20
„ „ „ nowych	„ k.	25
„ „ „ Likwidac.	„ „	42½

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	106	65	106	35
Londyn: 1 funt szterling 3 m. .	7	17	7	15
Paryż: 300 franków 10 d. . . .	86	55	86	25
Wiedeń: 150 florenów 2 m. . .	96	45	96	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. 3 m. . . .	98	75	98	50
„ „ „ a vista . .	100	10	99	90

Ceny Targowe: Pszenicy korzec od rs. 5 kop. 40 do rs. 6; — żyta od rs. 4 kop. 35 do rs. 4 kop. 50; — jęczmienia od rs. 4 kop. 20 do rs. 4 kop. 50; — grochu od rs. 6 do rs. 6 kop. 75; — owsa od rs. 3 do rs. 3 kop. 30; — tatarki od rs. 3 kop. 60 do rs. 4.

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA	Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód	Księżyca Zachód	
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.		g.	m.
12 styczeń — wtorek	8	5 r.	4	13 w.	8	8	0	25	we dnie	10	4 w.
13 „ sroda	8	5 „	4	14 „	8	9	0	26		11	27 „
14 „ czwartek	8	4 „	4	15 „	8	11	0	28		o północy	

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.